Nr 264. **Kraków, 20 Listopada — Wtorek.** Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 19 listopada.

Przegląd Polityczny.

Dowiadujemy się, że w dniu 15 b. m. odbył się w Łańcucie sejmik relacyjny, na którym p. Antoni Oborski, poseł do Rady państwa, zdawał sprawę swym wyborcom z powiatu Łańcuckiego z czynności Rady państwa w bieżącej kadencyi.

Najważniejszemi wnioskami, które dotąd spoczywają w komisyach Rady państwa i na jej sesyi zimowej załatwionemi być powinny, są: pozostałe w komisyi budżetowej wnioski rządowe względem uregulowania sprawy indemnizacyjnej w Galicyi i Krainie, dalej ustawa akcyjna przydzielona osobnej komisyi i kilka wniosków w sprawie reformy przemysłowej, między niemi wniosek dep. Matusza o rozdział Izb handlowo-przemysłowych na dwie osobne Izby: handlową i przemysłową.

Na uroczystości otworzenia tunelu arulańskiego naznaczonej na dzień 19go b. m. obecnym także będzie minister handlu. Uroczystość, z jaką obchodzą dokonanie tego dzieła, jest zupełnie usprawiedliwioną. Dokonanem ono zostało dwa lata rychlej niż przewidywano; nauka święci w niem swe tryumfy, a skutki rychlejszego otworzenia kolei arulańskiej dadzą się niebawem uczuć w stosunkach ekonomicznych Austryi. Pomijając bowiem wielko-handlowe stosunki, do których otwiera Austryi drogę — wyswobodzi on nas także od wyzyskiwania przez koleje bawarskie i od najniebezpieczniejszych karteli kolejowych.

Jak donosi telegram biura korespondencyjnego, naradzano się w sobotę w liberalnym klubie sejmu węgierskiego, nad projektem ustawy o małżeństwach mieszanych między chrześcianami a starozakonnymi. Minister Tisza w długiej przemowie omawiał stanowisko rządu. Nie chodzi tu tylko — mówił ten mąż stanu — o usunięcie wielu anomalij pojawiających się w życiu codziennem, ale także o to, aby żydom, którzy pod względem prawnym mają zupełne równouprawnienie, nadać je również pod względem socyalnym. Obowiązek ten oddawna ciążył na ciałach ustawodawczych; dziś po zaburzeniach antisemickich wymaga tego sprawiedliwość, dobro i honor państwa węgierskiego.

Słowo warszawskie pisze:

Tutejsze rosyjskie pismo *Warszawskij Dniewnik* zmieniło naczelnego redaktora w dniu 13go b. m. Z tego powodu ustępujący redaktor, ks. Golicyn, zamieścił w Nrze 223 słowo pożegnania, nowy zaś redaktor, pan Szczebalskij, w następnym zaraz numerze powitał czytelników swoich, stawiając zarazem pewien rodzaj programu.

Ustępujący redaktor oświadcza, że „wydawanie rosyjskiego dziennika w Warszawie połączone jest z niepospolitemi trudnościami“, że „z powodu okoliczności od dobrej woli naczelnego kierownika niezależnych, przyszedł na podstawie praktycznego doświadczenia do przekonania, iż poważne ulepszenie treści pisma przedstawia się jako niemożebne.“ Zastrzegając się przeciw oskarżeniom, że dążył systematycznie do budowy „stałego mostu zgody“ między obu narodowościami, oświadcza, że zajmował się tylko usilnem studyowaniem, ażali istnieje podstawa, na której idea zgody, a choćby utylitarnego tylko *modus vivendi*, osiągnąćby się dała. Ks. Golicyn nie wspomina wprawdzie, kto taką realną podstawę wytworzyć jest władny, ale widocznie władność tę naszemu przypisuje społeczeństwu, skoro oświadcza, że ostatecznie od myśli swej odstąpić musiał, ujrzawszy, że przyjęliśmy ją „niedowierzaniem i żartami.“ Myśl tedy *prymirenja* przedstawiła się ostatecznie ks. Golicynowi niepraktyczną na razie, ponieważ „niewdzięczność społeczeństwa polskiego i nieuleczalne jego iluzye są temu wieczną przeszkodą!“ Ponieważ uwagi krytyczne i bliższe określenie wzmiankowanej „władności“ usuwają się nam z pod pióra, przechodzimy tedy do powitania p. Szczebalskiego.

Nowy kierownik *Dniewnika*, zgadza się z ustępującym, przyznając, że trudności wydawnictwa rosyjskiego pisma w Warszawie, są wielkie:

„Prasa rosyjska w kraju tutejszym — jak pisze on — znajduje się w warunkach wyjątkowych. Na to trzeba zwracać uwagę przedewszystkiem. Jest nas tu Rosyan stosunkowo mało, a przeto winniśmy się trzymać jeden drugiego. Przytem musimy grupować się wokoło centrów administracyjnych, już dlatego tylko, że innych centrów tutaj jeszcze nie posiadamy.“ Następnie wypowiedziawszy kilka uwag, odnoszących się do treści pisma, oświadcza nowy redaktor, że „śledząc w ogóle interesa tutejszego kraju, pragnąłby niezależnie od tego być specyalnie organem duchowych i materyalnych interesów tutejszych Rosyan.“

Kończąc inauguracyjne swe przemówienie, mówi p. Szczebalskij, zapewne w duchu pierwiastkowych zamiarów swego poprzednika: „Uważalibyśmy sobie za największe szczęście, gdyby się nam udało zostać jednoczącem ogniwem także między tutejszą polską i tutejszą (z czasem zaś i nietylko tutejszą) ludnością rosyjską. Lecz sądzimy, że życzenie w tym kierunku winno być ujawnione ze stron obydwóch.“

Podróż Następcy tronu niemieckiego do Hiszpanii, nie przestaje zajmować prasę francuską, która, zwłaszcza w organach drugorzędnych, z zupełnym brakiem wszelkiego taktu i miary, obrzuca Niemców zniewagami i obelgami. To też wszystkie dzienniki półurzędowe niemieckie pod dowództwem *Nordd. Allg. Ztg* oddają prasie francuskiej piękne za nadobne. Tym razem jednak nie obwiniają one, jak dawniej, rządu francuskiego, lecz wprost występują przeciw dziennikom paryskim, które wyzywająco obrażają niemiecką narodową godność. Zresztą możnaby dziennikom francuskim przypomnieć słowa bajki Krasickiego: „Przestańcie — bo się źle bawicie!“

Standard omawiając pobyt p. Giersa w Berlinie, utrzymuje, że jakkolwiek powątpiewać można o specyalnej misyi politycznej Giersa w Berlinie i Wiedniu, przecież nie można podróży jego odmówić znaczenia politycznego. Główną jej wartość, pisze ów dziennik, upatrywać należy w tem, że dostarcza ona mężom stanu sposobność do usunięcia wszystkiego tego, co mogłoby pociągnąć za sobą pewne nieporozumienia. Serdeczne zaproszenie p. Giersa do Friedrichsruhe zasługuje też na uwagę. P. Giers nie tai się z tem, że rząd rosyjski pragnie ustalić i wzmocnić dobre stosunki z Austryą i Niemcami, i zaznaczył nawet, że dopóki on będzie sprawował urząd ministra spraw zagranicznych, dopóty główną podstawą polityki jego będzie staranie o utrzymanie przyjaznego porozumienia z Niemcami. Pojednawcze usposobienia Giersa i cara zasługują tem więcej na uznanie, o ile że w stronach, gdzie Rosya najwięcej jest interesowaną, sytuacya ułożyła się nie po myśli Rosyi. Zresztą jest to rzeczą zupełnie naturalną, że Rosya jest przekonaną, iż szaleństwem byłoby oglądać się za aliansami, któreby mogły osłabić dobre stosunki jej z Niemcami. Trudniej odgadnąć zamiary i usposobienie kanclerza niemieckiego. Zdaje się jednak, że kiedy Rosya szanuje stosunki, stworzone przez austryacko-niemieckie przymierze, nie powinny Niemcy odrzucać pojednawczej dłoni rządu rosyjskiego. Z wszystkiego zatem spodziewać się można trwałości pokoju europejskiego.

W sprawie bytności Giersa u ks. Bismarka, pisze berliński korespondent *Hamburger Nachrichten*: Chociaż stosunki między Berlinem a Petersburgiem były przyjazne, nie były jednak na tyle silne, aby mogły usunąć pewne niepokoje i obawy po obu stronach. Do tego potrzeba jakiegoś wybitnego aktu, widocznego faktu, który mógłby zmienić polityczną fizyonomię środkowej i wschodniej Europy. Jeżli uda się kanclerzowi wyszukać sposób pojednawczego rozwiązania pewnych kwestyj półwyspu bałkańskiego, które nie są objęte traktatem berlińskim, w ten sposób, iż antagonizm między Rosyą a Austryą istnieć przestanie, w takim razie nic nie będzie przeszkadzało powrotowi trójcesarskiego przymierza *de facto*, a zwrot taki znalazłby wyraz swój w osobistym zjeździe cesarza rosyjskiego z niemieckim.“ Takie są hipotezy korespondenta, do których jednak niepodobna przywięzywać wielkiego znaczenia.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, — że wszelkie doniesienia o planie podróży p. Giersa z powrotem z Montreux, są co najmniej przedwczesne. Ze względu na przyczyny, które spowodowały podróż p. Giersa do Montreux, nie da się stanowczo oznaczyć, jak długo p. Giers zabawi w Montreux i którędy będzie powracał. Dziennik ten dodaje od siebie, że i w wiedeńskich kołach kompetentnych nie wiedzą stanowczo, czy pan Giers, powracając z Montreux, wstąpi do Wiednia.

Następca tronu niemieckiego ma na serdeczne zaproszenie króla Humberta zabawić całą noc i pół dnia w Genui, gdzie stanie w pałacu królewskim. Król Humbert zamierza z Monza udać się na parę godzin do Genui dla powitania dostojnego gościa.

Do *Pressy* telegrafują z Belgradu, że tej nocy, w której aresztowano centralny komitet radykalny, prezydent tegoż p. Pasicz przebywał w domu rosyjskiego posła p. Persianiego. Risticz zażądał u króla audyencyi, która mu jednak została odmówioną.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 18 listopada.

(§§) Niedawno ogłosił karyntyjski dziennik ustaw krajowych, uchwaloną przez Sejm i już sankcyonowaną ustawę o nałożeniu opłaty na zakłady assekuracyjne, celem stworzenia funduszu subwencyjnego dla ochotniczych straży pożarnych. Inicyatywa do zaprowadzenia takich opłat wyszła z Rady państwa, która w r. 1881 wyraźnie wezwała rząd, aby dążył do tego. Wskutek tego wezwania obradowała nad całą kwestyą ankieta z rzeczoznawców złożona, a rezultatem obrad był projekt, aby sejmy krajowe uchwaliły ustawę, na mocy której zakłady assekuracyjne w każdym kraju koronnym czynne, miałyby płacić na fundusz dla ochotniczych straży pożarnych rodzaj podatku do maksymalnej wysokości 2% dochodu z premij. Przedstawiając ten projekt Wydziałom krajowym, rząd zapewnił mu swoje poparcie, dodając przytem, że fundusze, wytwarzane w każdym kraju zosobna z opłat zakładów assekuracyjnych, stanowiłyby oddzielną dla siebie całość i zostawałyby, jak inne fundusze krajowe, w zarządzie Wydziałów krajowych. Z tego też powodu sam rząd nie wniósł projektów do każdego sejmu, lecz pozostawił inicyatywę Wydziałom krajowym. Sprawa ta była także rozbieraną i w naszym Wydziale krajowym, ale nie doprowadziła do takiego rezultatu, jak w Karyntyi i zapewne w innych prowincyach. Złożyły się na to stosunki odmienne od tych, jakie pod względem assekuracyi panować muszą w prowincyach, które skwapliwie podjęły i już przeprowadziły myśl przez rząd podaną. Suma premij assekuracyjnych w kraju naszym wynosiła w r. 1881 t. j. w chwili obrad ankiety 1,838 029 złr. Z tego przypadało na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 1,431.309 złr., a na inne zakłady assekuracyjne, z których kilka także opiera się na zasadzie wzajemności, tylko 406.720 złr. Wobec tych cyfr rzecz się tak przedstawia, że u nas opodatkowanie zakładów assekuracyjnych na rzecz straży pożarnych, byłoby właściwie opodatkowaniem tych, którzy się ubezpieczają przeciw szkodom ogniowym. Zakłady bowiem oparte na zasadzie wzajemności, nie są na zysk obliczone i musiałyby opłatę przenieść na ubezpieczających się, albo przez podwyższenie premii assekuracyjnej, albo przez zniżenie dywidendy wypłacanej ubezpieczającym się po skończonym roku. Byłoby to niezawodnie niesłusznem, bo w takim razie ciężar ponosiliby mieszkańcy przezorni, ubezpieczający się w towarzystwie, głównie na korzyść nieprzezornych, zdających się na zrządzenie losu. Pierwsza kategorya wynosi 23%, druga 77% ludności w kraju naszym, więc mniejszość miałaby wspierać straże pożarne, które nie jej interesom głównie służą, lecz interesom ogółu niezabezpieczonych od ognia.

Nadto zważyć należy, że straże pożarne w obecnej organizacyi swojej stanowią instytucyę czysto lokalną, zatem w miejscowościach nie posiadających straży, składanoby się na rzecz innych miejscowości, które straż taką posiadają. Są to tylko główne argumenta, przemawiające przeciw zastosowaniu projektu rządowego do Galicyi. Wiele innych okoliczności popiera te argumenta silnie. Że ostatecznie sama myśl rządu zasługuje na uznanie, że ostatecznie jej niestósowność w kraju naszym wypływa tylko z wadliwości organizacyi assekuracyjnych, mianowicie z małego procentu ostrożnych, szukających zabezpieczenia na wypadek ognia i ze stosunkowo małej liczby straży pożarnych, tego zaprzeczyć nie można. Że dalej rozwój i dobra organizacya straży pożarnych powinny znaleść usilne poparcie, to także jest niewątpliwem. Krakowskie Towarzystwo assekuracyjne liczy się z tem, że straże pożarne działają w sposób korzystny dla jego interesów, uchylając niejedną klęskę, za którą wiele wypadałoby zapłacić. To też z dobrej woli zarządu straże pożarne bez ustawy o opłatach otrzymują z kasy krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń stosunkowo znaczne wsparcia. W latach 1879—1881 pomoc ta wynosiła razem przeszło 15,000 złr..

Płacąc dobrowolnie tak wiele na rzecz straży pożarnych, krakowski zakład mógł śmiało wystąpić przeciw projektowi rządowemu, gdy go o opinię zapytano. Uczynił on to rzeczywiście, dodał jednak przy końcu swojej krytyki, że myśl i dążność projektu są godne wszelkiego uznania. Straże pożarne — tak opiewa końcowy ustęp tej opinii — poczytujemy za organa pożytku i bezpieczeństwa publicznego, tak samo, jak policyę i żandarmeryę. Tak samo więc na nie, jak na tamte, cały ogół interesowany w równych częściach kontrybuować powinien. Tu tylko ogólny przez wszystkich członków gminy uiszczany dodatek do podatku domowego, miałby sprawiedliwą cechę, a przezorni mieliby wtedy to beneficyum przed nieprzezornymi, że w postaci corocznych od opłacanej zaliczki zwrotów, mieliby i podatek z nawiązką sobie zwrócony!

Jest to myśl nowa, godna rozwagi, bo ostatecznie projekt wspierania straży pożarnych, jako instytucyi publicznej użyteczności, został tylko odroczony, a nie uchylony na zawsze.

Miastu Brodom uśmiecha się ratunek. Po konferencyi, o której donosiłem, stanęło na tem, że Bank krajowy mógłby ocalić gminę pożyczką komunalną w kwocie 200.000 złr. Na ryzyko Bank krajowy puszczać się nie może, ale od pomocy nie uchyli się, jeżeli po bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach finansowych i gospodarczych gminy znajdzie potrzebną rękojmię dla siebie. To rozpatrzenie się w stosunkach brodzkich stanowi cel komisyi, którą Wydział krajowy swojemu sekretarzowi p. Michalczewskiemu poruczył.

Wiedeń 17 listopada.

Wobec kierunku, w jakim postępują nowi apostołowie w Czechach, którzy koniecznie domagają się podziału Czech i pod hasłem polityki abstynencyjnej gotowi są do podjęcia walki, zdobyli się wreszcie posłowie niemiecko-liberalni na czyn, którym swą działalność chcą rozpocząć. Winterholler i Chlumetzky zwołali na dzień 19 listopada zebranie wyborców do Berna, d. 25 zaś odbędzie się w kasynie niemieckiem w Pradze zebranie posłów niemieckich na sejm krajowy i do rady państwa. Oświadczenia, jakie na tych zebraniach objawione zostaną, nie będą bez interesu, powinny jednak jednak, jeżeli się nie mylą w swych proroctwach niektóre organa, mające bliską styczność z przewódzcami partyi niemiecko-liberalnej, wielce się różnić od zapatrywania się szowinistów, którzy dzisiaj rej wodzą. Dziwnie jednak brzmi przestroga dzisiaj już umieszczona w pewnych dziennikach, aby ci panowie w niemieckiem kasynie nie sądzili, że każdy na ślepo przyjmie to, co podyktują, a dalej oświadczenie jasne i dobitne, że wtedy tylko zapatrywania tych panów przyjęte zostaną, jeżeli takowe zgadzać się będą z zapatrywaniami partyi przeciwnej. I to się nazywa rygor i karność! Niech kto mówi, co chce, ale rygoru i karności nie znajdzie już, mimo wszelkich zapewnień, w obozie Niemców w Czechach; jedność Niemców nie wytrzymała próby, a może też Niemcy, którzy wciąż prawie o swojej łączności w razie niebezpieczeństwa i czasów krytycznych, sądzą, że chwila taka dla nich jeszcze nie nastała, w takim bowiem razie mieliby racyą, bo cała wrzawa, która w ostatnich czasach znowu powstała o mniemanem uciemiężeniu niemieckości — zużytym i zbyt przestarzałym jest tylko frazesem i dziwić się należy, że są jeszcze ludzie, którzy się na podobnych sztuczkach dotąd nie poznali.

Rektor Wedl, który podczas tumultów demonstracyjnych przeciwko prof. Maassenowi świecił swą nieobecnością w gmachu nowego Uniwersytetu, przedsięwziął kroki dyscyplinarne, lecz nie, jakby się spodziewać należało, przeciwko sprawców owych tumultów, lecz przeciwko prof. Ottokarowi Lorenzowi, który usiłował spokojność przywrócić. Jak słychać bowiem, otrzymał profesor Lorenz pismo urzędowe, zaopatrzone w pieczęć senatu, w którem stoi, że podług doniesień dziennikarskich, wyraził się w swej mowie, jakoby podobne wypadki nie były miały miejsca, skoroby on był rektorem, przez co naruszoną, a wobec studentów poniżoną została władza obecnego rektora Wedla. Rektor Wedl spodziewa się, że się prof. Lorenz usprawiedliwi z tego zarzutu, i że nie będzie zmuszony przedłożyć sprawy tej przed senat akademicki.

Na pismo powyższe odpowiedział prof. Lorenz, że podług prawa, jedynie senatowi akademickiemu przysługuje prawo władzy dyscyplinarnej nad członkami Uniwersytetu, i że z tego powodu nie

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(93)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Serce poczęło bić w panu Zagłobie, jak młotem, bo ujrzał, że to sposób może być skuteczny.

I pracował dalej, starając się jak najciszej uderzać i tylko wówczas, gdy rozmowa mołojców głuszyła lekkie uderzenia. — Przyszła nareszcie chwila, że koniec pochwy znalazł się na jednej linii z łokciem i kolanem i że dalsze kiwania się ku ścianie nie mogły go już wypychać.

Tak, ale natomiast z drugiej strony zwieszała się już znaczna część szabli, wiele cięższa, biorąc na uwagę rękojeść.

Na rękojeści był krzyżyk, jako zwykle przy karabelach, pan Zagłoba liczył na ów krzyżyk.

I po raz trzeci począł kołysać się, ale tym razem celem jego usiłowań było odwrócenie się nogami do ściany. Dopiąwszy i tego, jął posuwać się wzdłuż. Szabla jeszcze tkwiła między podkolanami a rękoma, ale rękojeść zawadzała się co chwila krzyżykiem o nierówności gruntu — nakoniec krzyżyk zawadził silniej — pan Zagłoba kiwnął się ostatni raz i przez chwilę radość przygwoździła go na miejscu.

Szabla wysunęła się zupełnie.

Szlachcic zdjął wówczas ręce z kolan, a chociaż dłonie miał jeszcze związane, uchwycił niemi szablę napowrót. Pochwę przytrzymał nogami — i wyciągnął żeleźce.

Rozciąć pęta na nogach było teraz dziełem jednej chwili.

Trudniej było z dłońmi. Pan Zagłoba musiał ułożyć szablę na gnoju, tylcem do dołu, ostrzem do góry i trzeć o owe ostrze postronki dopóty, dopóki ich nie rozciął.

Co gdy uczynił, był nietylko wolny od pęt — lecz i uzbrojony.

Odetchnął też głęboko, poczem przeżegnał się i zaczął Bogu dziękować.

Ale od rozcięcia pęt, do uwolnienia się z rąk Bohunowych, było jeszcze bardzo daleko.

— Co dalej? — pytał samego siebie pan Zagłoba.

I nie znalazł odpowiedzi. Chlew na około obstawiony był mołojcami; było ich tam razem ze stu, mysz nie mogłaby się wymknąć niepostrzeżona, a cóż dopiero człowiek tak tęgi, jak pan Zagłoba.

— Widzę, że zaczynam w piętkę gonić — rzekł sam do siebie — a mój dowcip tyle wart, żeby nim buty wysmarować, chociaż i smarowidła lepszego możnaby u Węgrzynów na jarmarku kupić. Jeśli mnie Bóg nie ześle jakiej myśli, to pójdę wronom na pieczeń, ale jeśli ześle, to się ofiaruję w czystości trwać, jako pan Longinus.

Głośniejsza rozmowa mołojców za ścianą, przerwała mu dalsze rozmyślania — poskoczył więc i ucho przyłożył do szpary między belkami.

Wysuszone sosnowe belki odbijały głosy jak pudło teorbanu — słowa dochodziły wyraźnie.

— A gdzie my ztąd pojedziemy, ojcze Owsiwuju? — pytał jeden głos.

— Ne znaju, pewno do Kamieńca — odparł drugi.

— Ba, konie ledwie nogami włóczą — nie dojdą.

— Dlatego tu i stojemy, do rana wypoczną.

Nastała chwila milczenia, potem pierwszy głos ozwał się ciszej, jak poprzednio:

— A mnie się widzi, ojcze, że ataman z pod Kamieńca za Jampol ruszy.

Zagłoba wstrzymał oddech w piersi.

— Milcz! jeśli ci młoda głowa miła! — brzmiała odpowiedź.

Nastała chwila milczenia, tylko z za innych ścian dochodziło szeptanie.

— Wszędy są, wszędy pilnują! — mruknął Zagłoba.

I poszedł ku przeciwległej ścianie.

Tym razem doszedł go chrzęst żutych obroków i parskanie koni, które widocznie stały tuż, a między niemi mołojcy rozmawiali leżący, bo głosy dochodziły z dołu.

— Hej — mówił jeden — my tu jechali nie śpiąc, nie jedząc, koniom nie popasając, po to, by na pale w obozie Jaremy poszli.

— To już pewno, że on tu jest?

— Ludzie, co z Jarmoliniec uciekli, widzieli go, jako ciebie widzę. Strach, co mówią: wielki on jak sosna, we łbie dwie głownie, a koń pod nim smok.

— Hospody pomiłuj.

— Nam tego Lacha z żołnierzami zabrać i uciekać.

— Jak uciekać? Konie i tak zdychają.

— Źle braty ridnyj. Żeby ja był atamanem, tak jaby temu Lachowi szyję uciął, i do Kamieńca choć piechotą wracał.

— Jego ze sobą pod Kamieniec weźmiemy. Tam z nim atamany nasze poigrają.

— Pierwej z wami djabli poigrają — mruczał Zagłoba.

Jakoż, mimo całego strachu przed Bohunem, a może właśnie dlatego poprzysiągł sobie, że się żywcem wziąć nie da. Jest wolny od pęt, szablę ma w ręku, będzie się bronił. Rozsiekają go, to rozsiekają; ale żywcem nie wezmą.

Tymczasem parskanie i stękanie koni, widocznie nadzwyczajnie zdrożonych, zgłuszyło dalszą rozmowę, a natomiast poddało pewną myśl panu Zagłobie.

— Żebym to mógł przez tę ścianę się przedostać, a na konia niespodzianie skoczyć — myślał. — Jest noc; nimby się obaczyli, co się stało, jużbym im uszedł z oczu. Po tych jarach i rozłogach przy słońcu trudno gonić, a cóż dopiero w ciemnościach; dajże mi Boże sposobność.

Ale o sposobność nie było łatwo. Trzebaby chyba było ścianę rozwalić, a na to trzeba było być panem Podbipiętą, lub się podkopać jak lis, a i wówczas pewnieby usłyszeli, zobaczyli i ucapili zbiega za kark, zanimby nogą strzemienia sięgnął.

Do głowy panu Zagłobie cisnęły się tysiące fortelów; ale właśnie dlatego, że ich było tysiące, żaden nie przedstawiał się jasno.

— Nie może już być inaczej, jeno skórą zapłacę — pomyślał.

I ruszył ku trzeciej ścianie.

Nagle uderzył głową o coś twardego; zmacał, była to drabinka. Chlew nie był świński, ale bawoli, i do połowy długości miał strych, służący za skład słomy i siana. Pan Zagłoba bez chwili namysłu wylazł na górę.

Poczem siadł, odetchnął i począł zwolna wciągać za sobą drabinkę.

— No, tom jest i w fortecy! — mruknął. — Choćby też i drugą drabinę znaleźli, nieprędko się tu dostaną. Jeśli pierwszego łba, który się tu wychyli, nie rozwalę na dwoje, to się pozwolę na schab uwędzić. O do djabła! — rzekł nagle — istotnie będą mnie mogli nietylko uwędzić, ale upiec i na łój przetopić. Ale niech tam! chcą chlew spalić, dobrze! żywcem mnie tembardziej nie dostaną... a wszystko mi jedno, czy mnie krucy zdzióbią surowego, czy pieczonego. Bylem tych zbójeckich rąk uszedł, o resztę nie dbam, i mam nadzieję, że jeszcze jakoś to będzie.

Pan Zagłoba łatwo przechodził widać od ostatniej rozpaczy do nadziei. Jakoż niespodziewanie taka w niego wstąpiła ufność, jakby już był w obozie księcia Jeremiego. A jednak położenie jego nie poprawiło się o wiele. Siedział na strychu, i mając szablę w garści, mógł istotnie długo przystępu bronić. Ot, i wszystko.

Ale ze strychu do wolności była droga, jak z pieca na łeb, z tą jeszcze różnicą, że w dole czakały szable i spisy mołojców, czychających pod ścianami.

— Jakoś to będzie! — mruknął pan Zagłoba, zbliżywszy się do dachu, począł zlekka rozrywać i unosić poszycie, aby sobie „prospectus“ na świat otworzyć.

Poszło mu to złatwością, gdy mołojcy rozmawiali ciągle pod ścianami, chcąc zabić nudę czuwania, a przytem powstał dość silny wiatr i głuszył powiewem wśród pobliskich drzew szelest unoszonych snopków.

Po pewnym czasie dziura była gotowa; pan Zagłoba wetknął w nią głowę i począł rozglądać się naokoło.

Noc poczynała już ustępować, a na wschodnią stronę nieba wstępował pierwszy brzask dnia, więc przy bladem świetle ujrzał pan Zagłoba cały majdan zapełniony końmi, przed chatą szereg śpiących mołojców, powyciąganych nakształt długich, niewyraźnych linij; dalej żóraw studzienny i koryto, w którym świeciła woda, a obok nich znów szereg śpiących ludzi i kilkunastu mołojców z gołemi szablami w ręku, przechadzających się wzdłuż owego szeregu.

— To moi ludzie, których w łyka wzięto — mruknął szlachcic. Po chwili dodał — Ba! żeby to byli moi, ale to książęcy. Dobrym byłem im wodzem, niema co mówić! Zawiodłem ich psu w gardło. Wstyd mnie oczy pokazać, jeśli mnie Bóg wróci wolność. A wszystko przez co? przez amory i napitki. Co mnie było do tego, że się chamy żenią? Tyle miałem do roboty na tem weselu, ile na psiem. Wyrzekam się tego zdrajcy miodu, któren włazi w nogi, nie w głowę. Wszystko złe na świecie z pijaństwa; bo gdyby nas byli trzeźwych napadli, byłbym jako żywo otrzymał wiktoryę i Bohuna w chlewie zamknął.

Tu wzrok pana Zagłoby padł znowu na chatę, w której spał watażka, i zatrzymał się na jej drzwiach.

— O śpij, złodzieju! — mruknął — śpij! niech ci się przyśni, żeć djabli łuszczą, co cię i tak nie minie. Chciałeś z mojej skóry przetak uczynić... spróbuj tu wleźć do mnie na górę, a obaczymy, czy ci twojej tak nie posiekam, że się i psom na buty nie zda. Żebym się tylko mógł ztąd wyrwać, żebym się mógł wyrwać! Ale jak?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

jest w stanie zadość uczynić żądaniu, postawionemu przez rektora w tej sprawie.

Jak wspomnieliśmy, odwołuje się rektor Uniwersytetu Wedl w piśmie powyższem na relacye dzienników o mowie prof. Lorenza; okoliczność ta nie omieszka wywołać pewnego zadziwienia w tych kołach, w których zupełnie bierne zachowanie się rektora podczas tumultów w ten sposób chcianoby wytłómaczyć, że żadnych wogóle dzienników nie czytuje, i że dlatego nie a nic nie wiedział o zajściach, jakie miały miejsce w Uniwersytecie, w którym on najwyższy urząd piastuje.

N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 11-go listopada br. zamianował radców sądu krajowego: Jana Czaczkowskiego w Samborze, Karola Kretschmera w Przemyślu, Aleksandra Prokopowicza w Stanisławowie, Juliana Trompeteura w Czerniowcach i Dra Emila Łopuszańskiego we Lwowie, radcami wyższego sądu krajowego przy lwowskim wyższym sądzie krajowym, a prokuratorowi w Przemyślu Drowi Józefowi Prachtel-Morawieńskiemu nadał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało Jakóba Ciszkiewicza, kancelistę ck. Prokuratoryi skarbu, oficyałem kancelaryjnym, zaś ukwalifikowanego podoficera Macieja Niemca, kancelistą Prokuratoryi skarbu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 listopada.

W kościele św. Barbary odprawioną zostanie jutro we wtorek o godzinie 9ej msza żałobna za duszę ś. p. księcia Augusta Sułkowskiego, jako w pierwszą rocznicę jego śmierci.

— **Prezes** Towarzystwa S. Łukasza hr. Bronisław Lasocki zgromadził wczoraj przy stole biesiadnym członków Komitetu tegoż Towarzystwa, oraz osoby popierające cele Towarzystwa rozwoju sztuki kościelnej. Dwóch biskupów uświetniło to zebranie, a w swobodnej rozmowie poruszano niejedną ważną kwestyę, zwłaszcza z dziedziny sztuki i jej przyszłości w naszem mieście.

— **Rękodzielnicy krakowscy**, zgromadzeni wczoraj w sali radnej, zastanawiali się nad zmianą godzin nauki w szkole rzemieślniczej miejskiej. — Według ich twierdzenia obecne godziny nauki, codzień od godziny 8 do 9 wieczór, są z tego względu szkodliwe, że terminatorzy, wyszedłszy ze szkoły późnym wieczorem, nie powracają natychmiast do domu, lecz dopuszczają się wielu demoralizujących swawoli. Głoszono mylnie, że szkoła rzemieślnicza nie przynosi pożytku, słowem rzucano na nią gołosłowne skargi i bezpodstawne jednostronne, — często nawet śmieszne zarzuty. Ażeby więc terminatorzy korzystali(!) stosownie ze szkoły, wypracowała komisya projekt, — iżby uczęszczali do niej tylko w niedziele i święta, rano na dwie godziny i mszę, popołudniu zaś na trzy godziny. Projekt ten zakreślał także, ażeby na lekcye uczęszczało zawsze dwóch delegatów majstrów. Przeciw temu projektowi wystąpił p. Kornecki z wnioskiem, umotywowanym słusznie, że niepodobna przymuszać młodych chłopców, ażeby po 6 dniach pracy i siódmy cały poświęcali umysłowej pracy. Dlatego wniósł, ażeby panowie majstrowie zechcieli poświęcić dwie godziny w tygodniu na naukę terminatorów, mianowicie od godz. 6 do 7, a w takim razie terminator wróci ze szkoły na kolacyę, będzie więc w ten sposób rozciągnięta nad nim kontrola. Te dwie godziny w tygodniu może uzupełnić nauka niedzielna przedpołudniowa. Rozwinęła się dyskusya nader burzliwa; nieprzejednani zwolennicy całodziennej niedzielnej nauki odpowiadali wrzawą na wywody rozumne i uczciwe obrońców wniosku pana Korneckiego. — A większej części nieprzejednanych, jak się pokazało, nie chodziło o naukę uczni, ale spychali ją na niedzielę dlatego, by nie tracić pożytku z ucznia, uczęszczającego w tygodniu do szkoły. Smutne to zapatrywanie wobec wniosku r. m. Bochenka, wykazującego stan oświaty w Krakowie — smutne to zapatrywanie części panów majstrów — traktujących tak jednostronnie potrzebę nauki dla rzemieślnika w obecnych stosunkach, bo na naukę niedzielną popołudniową najsroższy przymus szkolny nie zniewoli terminatora. Głosowanie nie doprowadziło do żadnego rezultatu, — nieprzejednani udaremnili je nie bardzo parlamentarnemi środkami. — Projekt niedzielnej nauki ma być rozesłany majstrom do podpisania. Niechże rozumni majstrowie nie podpisują go na wstyd dla siebie, i na świadectwo, jak pomiatają oświatą. — Zresztą Rada miejska przejdzie z pewnością nad takim projektem do porządku dziennego. Niech idą raczej, jeżeli czują istotnie niewłaściwość, ze względu jedynie na moralność, dzisiejszych godzin nauki, za projektem p. Korneckiego i poświęcą 2 godziny w tygodniu i 3 w niedzielę przed południem na naukę terminatorów! Tak zrobili wczoraj rozumni majstrowie — niestety zakrzyczano ich!

Zebrani uchwalili także zaprotestować przeciw wyrażeniu *Gazety Narodowej*, jakoby warsztaty były „norami, poświęconemi kultowi pijaństwa i wszelkiego rodzaju zepsucia, gdzie marnieją przyrodzone zdolności terminatorów, a zajęcie ich redukuje się do noszenia wódki i kołysania dzieci pani majstrowej.“ — Protest ten ma nastąpić w porozumieniu z Izbą rękodzielniczą lwowską.

— **X. Tomasz Popławski**, o którego śmierci donieśliśmy w d. 17 b. m., był dawniej przełożonym XX. Misyonarzy na Stradomiu, a później długoletnim dyrektorem seminaryum XX. Misyonarzy w Warszawie. Po rozproszeniu domu warszawskiego, wyjechał za granicę, zkąd wróciwszy, znów z Chełmińskiej ziemi wydalony, zamieszkał w Krakowie u XX. Misyonarzy na Kleparzu. Aż do późnej starości sprawował on tu niezmordowanie posługi i zapadłszy na chorobę serca zakończył życie.

— **Z kolei Karola Ludwika.** W poprzednich latach używano do pociągów pospiesznych na linii Wiedeń-Podwołoczyska-Brody w czasie od 1 stycznia do końca czerwca wagonów osobowych kolei Karola Ludwika systemu przedziałowego, zaś od 1 lipca do końca grudnia wagonów osobowych kolei północnej Cesarza Ferdynanda wzdłuż przechodnich połączonych pomostami. Aby zadość uczynić życzeniom podróżującej publiczności w ostatniem półroczu częstokroć objawianym, kursować będą, według umowy, zawartej między koleją Karola Ludwika a koleją północną Cesarza Ferdynanda, przy pociągach pospiesznych na rzeczonej linii już od 1 grudnia do końca czerwca wagony przedziałowe kolei Karola Ludwika, a od 1-go lipca do końca listopada wagony wzdłuż przechodnie kolei północnej Cesarza Ferdynanda. Wagony przedziałowe kolei Karola Ludwika, z których się pociągi pospieszne od 1 grudnia składać będą, ogrzewać się będzie wyłącznie parą.

— **Komitet** balu polskiego w Wiedniu, pod przewodnictwem Ludwika hr. Wodzickiego, postanowił urządzić bal polski d. 15 lutego w wielkiej sali „Musikvereinu.“

— **Nowoczesny Achilles.** Przykład matki Achillesa, która chcąc go zabezpieczyć przeciw przepowiedzianej mu przez wyrocznię śmierci na polu bitwy, wychowywała go w żeńskim naukowym zakładzie, znalazł naśladowców w Wiedniu. Do przełożonego jednej z miejskich szkółek, przybył w tych dniach młody chłopiec, prosząc go, by w świadectwie z ukończenia szkoły, które mu przedstawił, zmienił żeńskie jego imię na męskie. Zdziwiony nauczyciel sądził, iż jest przedmiotem niewczesnego żartu i chciał już skarcić zuchwalca, gdy przyjrzawszy mu się bliżej, poznał w nim młodą uczennicę, która niedawno ukończyła w zakładzie nauki, a dziś zjawiała się jako chłopiec z zaświadczeniem policyi, iż chłopcem ma być prawo i nadal nim pozostanie. Co mogło rodziców młodzieńca nakłonić, by syna aż do piętnastego roku życia wychowywali jako córkę — pozostaje niewyjaśnioną tajemnicą.

— **Chrzestna córka Kościuszki.** Korespondent z nad Bugu donosi *Kuryerowi Warszawsk.* szczegóły dotyczące zmarłej w połowie zeszłego miesiąca, ś. p. Tekli Możdżeńskiej z domu Żurowskiej, chrześniaczki Tadeusza Kościuszki. P. Możdżeńska była córką stryjecznego brata Tekli Żurowskiej z Podola, która stanowiła drugi i podobno ostatni ideał Kościuszki, pierwszym bowiem była, jak wiadomo, Ludwika Sosnowska. Kiedy Kościuszko jako jenerał brygady b. wojsk Rzeczypospolitej stał kwaterą w Międzybożu na Podolu w latach między 1787-ym a 1790-ym poznał podówczas pannę Teklę Żurowską, dla której przeszło czterdziestoletni wódz zapłonął wielkim afektem. Ale i tutaj pomimo wzajemności panny, tak jak z Ludwiką Sosnowską, nastąpiło zerwanie z powodu woli ojca. Czy później kiedykolwiek Kościuszko spotkał się z panną Teklą? niewiadomo — faktem jest tylko, iż miał od niej list podczas pobytu swojego w roku 1814 (a więc na trzy lata przed śmiercią) w Wiedniu. List ten został mu doręczony przez stryjecznego brata Tekli, p. Tomasza Żurowskiego, który podówczas przebywał wraz z żoną i dziećmi w stolicy monarchii austryackiej. Zapewne w czasie kilkomiesięcznego pobytu Kościuszki w Wiedniu, między nim a domem państwa Żurowskich zawiązały się bliższe stosunki, gdyż oto w dniu 27 listopada wódz trzymał do chrztu najmłodszą córkę Żurowskich, urodzoną w lipcu tegoż roku, a której na wyraźne jego żądanie dano imię ciotki, t. j. Tekli. Kopia metryki znalezionej w papierach po śp. Możdżeńskiej świadczy, że kumą Kościuszki a matką chrzestną dziewczęcia była księżna Marya Sołłohubowa. Naturalnie, iż panna Żurowska ojca chrzestnego, którego nigdy później nie widziała (Kościuszko zmarł w r. 1817) pamiętać nie mogła. Z opowiadania jednak rodziców znała postać Tadeusza doskonale i posiadała po nim kilka cennych pamiątek. Przedewszystkiem należą tu trzy listy pisane już z Solury do Wiednia, w których Kościuszko zapytuje o swoją chrześniaczkę, prosząc o jak najwięcej szczegółów dotyczących „młodej Tekluni.“ Przy samym chrzcie Kościuszko na podarek dał medal złoty wielkości ówczesnego rubla srebrnego, na którym czytamy z jednej strony napis: „jeden Bóg, jeden chrzest, jedna wiara“ (pod spodem wyobrażenie chrztu Chrystusa w Jordanie), a z drugiej strony zaś słowa: „Tekluni Żurowskiej na pamiątkę chrztu dnia 27 listopada 1814 r. od ojca chrzestnego Tadeusza Kościuszki.“ Prócz tego chrześniaczka w r. 1816 otrzymała od Kościuszki, za czyjemś pośrednictwem krzyżyk złoty wysadzony brylancikami. Listy, medal i krzyżyk są obecnie w posiadaniu p. Tadeusza Możdżeńskiego, syna ś. p. Tekli, która w jego majątku Gorlice, w powiecie włodzimierskim, życie zakończyła.

— **Szalony pożar** szerzył się w Savannah (Stany Zjednoczone). Wybuchnął on w składzie wełny zawierającym 3000 bel towaru i szerzył się w całej części miasta. Skład spalony został ze szczętem wraz z 300 domami zamieszkałemi po większej części przez ubogich murzynów. Niszczący żywioł 1500 ludzi pozbawił dachu; kilka osób znalazło śmierć w płomieniach, kilkunastu innych jeszcze odszukać nie zdołano. Szkody wyrządzone wynoszą przeszło milion dolarów.

— **Przyszły stan powietrza.** Według nadeszłych świeżo depesz do biura centralnego w Wiedniu o meteorologicznych objawach w Europie, oczekiwać można w najbliższych dniach łagodnego, po większej części mglistego powietrza z skłonnością do zmian, bez ostrzejszego jednak mrozu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Piotra Szymańskiego, za kradzież mięsa; Józefa Puchałę i Annę Czernekową, za kradzież w służbie; Antoniego Marczyńskiego, za kradzież pary butów nowych; za pijaństwo 9 osób.

Repertoar teatralny.

We wtorek 20go: *Mąż pieszczony. Dzieciaki*, Świderskiego; po raz drugi. *Ciotka na wydaniu*, Blizińskiego; po raz drugi.

We czwartek 22go: *Prelegent*, Kościelskiego; po raz trzeci. *Dzieciaki*, Świderskiego; po raz trzeci. *Ciotka na wydaniu*, Blizińskiego; po raz trzeci.

W sobotę 24go: *Odette*, W. Sardou.

W niedzielę 25go: *Krakowiacy i Górale*, Kamińskiego.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 17 i 18 listopada pochmurno; term. d. 17 od 1·0 doszedł do 5·0 C.; d. 18 od 0·2 do 5·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 746·4 millim., term. 3·4 C. — Wiatr południowy.

— We wtorek d. 20go listopada: Ś. Feliksa de Valois w.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Zamknięcie Wystawy Sobieskiego.

Wystawa Zabytków z czasów Jana III wczoraj zamkniętą została przemówieniem Profesora Zolla, który jako przewodniczący Komitetu gorące złożył podziękowania wszystkim tym osobom, co zbliska lub zdaleka przyczyniły się do tak świetnego urzeczywistnienia myśli podjętej przed trzema laty przez ks. Zuzannę Czartoryską. Przemówienie to dla braku miejsca jutro dopiero podać będziemy mogli. Po Dr. Zollu, wyrażającym uznanie dla patryotycznej inicyatywy księżny Zuzanny Czartoryskiej i dla gorliwości członków Komitetu oraz zasługi samychże wystawców — zabrał głos X. kan. Polkowski, zwracając się do przybyłego z Berlina ks. Janusza Radziwiłła po najcenniejszy kapitał, i relikwię narodową, jaką jest obraz Matki Boskiej, który był cudowną wróżbą zwycięztwa, a obecnie jest z najwyższą czcią przechowywany w domu Radziwiłłów.

Dziś chcielibyśmy wspomnieć tylko o nader ponętnej myśli, która się równocześnie kilku osobom nasunęła, a którą bardzo gorąco popierał obecny na wystawie p. Matejko, nie mniej jak p. Juliusz Kossak i kilku z gorliwych członków Komitetu Wystawy. Chodziłoby o przeistoczenie obecnej Wystawy, która się tylko do wieku XVII-go ograniczała, na Wystawę nieustającą, którąby tym razem wszystkie epoki obejmowała. Przeprowadzenie tej myśli przy dobrej woli wykonawców, nie przedstawiałoby żadnej trudności. Sale Sukiennic stosownie już udekorowane zaopatrzone są we wszelkie przybory, które do umieszczenia i przechowania drogocennych zabytków są nieodzownie potrzebne. Odsyłanie powierzonych do dziś dnia przedmiotów mogłoby się odbywać swoim porządkiem w miarę, jakby tego właściciele żądali, a na ich miejsce, przybywałyby inne, które na zasadzie we wszystkich europejskich muzeach przyjętej, to jest na zasadzie tymczasowego depozytu, w szafach oszklonych i gablotach pod dozorem właścicieli złożone, dostarczałyby kolejno nieocenionego materyału do artystycznych i archeologicznych badań. Tym sposobem możnaby w przeciągu kilkunastu lat zestawić niejako bilans całego zasobu artystycznych skarbów w kraju naszym wiekami nagromadzonych, coby nieposlednią dla poznania kultury krajowej miało wartość, a ruch obecną wystawą tak szczęśliwie nadany powszechnemu zajęciu się zabytkami przeszłości, oddziałałby niepospolicie na stopniowe wzbogacenie początkującego Muzeum Narodowego.

Mamy nadzieję, że myśl mogąca w zastosowaniu przynieść tak znakomite i pożądane dla nauki i sztuki narodowej rezultaty, znajdzie ogólne poparcie, i że się znajdą ludzie dobrej woli, którzy się gorliwie zajmą jej przeprowadzeniem.

Wyszedł w Krakowie staraniem wydawnictwa czytelni ludowej *Illustrowany powszechny Kalendarz dla wszystkich stanów* na rok 1884, układu A. Nowoleckiego, na pamiątkę 500-letniej rocznicy koronacyi królowej Jadwigi d. 15go października 1384 r. Kalendarz ten wydany starannie, prócz kilku historycznych artykułów i innych treści ogólno użytecznej, mieści w sobie cztéry illustracye. P. Nowolecki wydał także na r. 1884 *Kalendarz dla ludu, Kalendarz pugilaresowy i Kalendarzyk* miniaturowy ładnie w skórkę oprawny.

Ludwik Peszkowski, nauczyciel szkół wydziałowych, wydał bardzo praktyczne dla uczniów kajeta zawierające naukę praktyczną pisma niemieckiego.

Wyszedł nakładem księgarni F. H. Richtera zeszyt IV *Dzieł poetycznych i dramatycznych* Fryderyka Schillera, illustrowanych przez znakomitych artystów. Zeszyt ten obejmuje 2 pierwsze akty dramatu II *Pikolominiowie* z 5 illustracyami.

W dziennikach warszawskich znajdujemy pochlebne ocenienie obrazów wystawionych obecnie w Warszawie w salonie Krywulta, pędzla zdolnego malarza p. Pochwalskiego, krakowianina.

Pani Judic wystąpiła w Wiedniu z ogromnem powodzeniem. Dzienniki konstatując ten sukces, twierdzą, że pani Judic jest niezrównaną w drugorzędnym rodzaju ról. Otoczenie jej ma być przyzwoite.

Teatr poznański obchodzi jutro 45-letni jubileusz Józefa Rychtera. Odegraną zostanie *Zemsta za mur graniczny* Fredry.

Józefa Reszkówna bawi w Poznaniu, gdzie stosownie do danej w Krakowie obietnicy, występuje z koncertami na fundusz tamtejszego teatru i na cele dobroczynne.

Teatr.

Dwie nowe komedyjki i operetka przedstawione w zeszłą sobotę.

Każdy, kto się znajdował na onegdajszem przedstawieniu w teatrze, musiał uznać z przyjemnością, a nawet pewnym rodzajem chluby, że współczesnej naszej literaturze scenicznej niebrak prawdziwych talentów, chociaż niestety dość rzadko ich utwory oglądają światło kinkietów teatralnych.

Dwie komedyjki, w tym dniu przedstawione: Józefa Blizińskiego *Ciotka na wydaniu* i Leopolda Świderskiego *Dzieciaki*, są — każda w swoim rodzaju — istnemi cackami, cyzelowanemi artystyczną ręką z materyału tem cenniejszego, że dobytego z naszej rodzinnej gleby.

Komedyjka *Ciotka na wydaniu*, jakkolwiek rozmiarami drobna, jest jednak nieodrodną siostrzycą takich pierwszorzędnej wartości sztuk jak *Pan Damazy* i *Rozbitki*, bo mieści w sobie wszystkie dodatnie ich cechy: prostotę pomysłu i budowy, trafność obserwacyj życiowych, szczęśliwy wybór środków technicznych, uwydatniających charakterystykę każdego przedstawionego typu, a nadewszystko — ten złoty dowcip, ten prawdziwie nasz, jędrny i zdrowy humor, tę pełną fantazyi, — że tak powiemy — trafność iście polską, które są kluczem do zagadki, dlaczego dzieła Fredry (ojca) nigdy niestracą dla publiczności polskiej uroku, — a które w niepospolitej mierze posiada też Bliziński, jak tego żywy dowód dał w nowej swej komedyjce.

Fabuła tej sztuczki, mająca w niej zresztą, jako w komedyi typów, dość podrzędne znaczenie, da się zamknąć w niewielu słowach: August i Emilia są kochającem się młodem stadłem, posiadającem wszelkie warunki szczęścia, któregoby też używali w niczem niezamąconej pełni, gdyby nie ciągła obecność w ich domu bardzo zkądinąd poczciwej i zacnej, ba nawet świadczącej im wiele dobrodziejstw ciotki, która jednak, jako stara panna, umysł swój i serce potrzebująca czemś zaprzątnąć, szuka ujemnych stron w mężu i starając się niby go poprawić, rzuca wciąż zarzewia niezgody pomiędzy młodą parę. Ale ciocia Filomena niejest jeszcze zbyt starą i żywi pewnego rodzaju inklinacyę do marcowego kawalera, pana Hilarego. Wpada więc pan August na pomysł, aby ciocię wydać za mąż, a ferment domowy *eo ipso* usuniętym zostanie. Tak się też i staje, ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich.

Na tej kanwie osnuł autor swoją śliczną komedyjkę, której zarzuciéby można tylko — cokolwiek za rozwlekłe i za suche dyalogowanie wstępne, mające służyć za ekspozycyę. Ale za to co za bogactwo humoru i prawdy, mieści ona dalej w takich scenach, jak np. partya maryasza pomiędzy ciocią a panem Hilarym! Co za trafność obserwacyj psychologicznej w scenie, gdy podtatusiała para stara się sobie wzajemnie przypodobać! Jaka oryginalność i prostota w rozwijaniu akcyi, jaka jędrność języka, — o tem wszystkiem przeświadczyli się licznie zgromadzeni na przedstawieniu widzowie, manifestujący serdeczne dla autora komedyi uznanie pełnemi zapału oklaskami.

Niemniej wszakże przekonani jesteśmy, że *Ciotka na wydaniu* nieuzyskałaby tak zupełnego sukcesu, gdyby mniej dobrze odegraną była. Ale była odegraną w całem znaczeniu tego słowa znakomicie. Któż niewie, jak bardzo oklepanym i banalnym stał się na scenach wszystkich teatrów typ starej panny? Panna Wojnowska jednak, która grała rolę cioci Filomeny, potrafiła ten typ przedstawić z tak nowej i oryginalnej strony, i tak go poważnie obmyślaną grą swoją uszlachetnić i podnieść, niepozbawiając go jednak cech komicznych, — że ta kreacya prawdziwą chlubę talentowi zdolnej i zasłużonej artystki przynosi i pozostanie na zawsze celną ozdobą w jej obfitym repertuarze.

Równie doskonałym był w roli starego kawalera p. Hilarego p. Szymański. Umiał z tej roli stworzyć postać niezmiernie sympatyczną a tak serdecznie i poczciwie jowijalną, a tak prawdziwą i żywą, że każdemu z widzów zdawało się, jakgdyby w nim oglądał kogoś, kogo znał i kochał w swem życiu.

Role młodych małżonków Augusta i Emilii bledsze są i mniej wdzięczne w porównaniu z tamtemi. Wykonane jednak były tak przez p. Sobiesława, jak i przez p. Sułkowską wzorowo, bo oboje potrafili uwydatnić w nich główne zalety swej gry — swobodę i elegancyę, a panna Sułkowska nadto miała parę chwil, gdzie mogła ujawnić wdzięk i ciepło uczucia.

W zupełnie innym rodzaju lecz równie, jak już powiedzieliśmy, wdzięczną i udatną, jest komedyjka p. Świderskiego *Dzieciaki*. Autor, jak się zdaje, chciał w niej, głównie zestawić kontrast wieku sędziwego, w którym człowiek, jak kłos dojrzały, schyla głowę ku ziemi — z usposobieniem młodej dzieweczki, co niby motylek świeżo wyłoniony z pajęczych obsłonek poczwarki, fruwa z radością barwnemi skrzydełkami po kwiatkach złotych marzeń, to podlatując ku słońcu, to przyjmując w swem niedoświadczeniu pociesznem lada roślinkę poziomą za wybujałe drzewo nieznanych sobie lecz przeczuwanych rozkoszy.

Dziwnie też pięknie i malowniczo potrafił pan Świderski ten kontrast uwydatnić. Jego dziadunio jest postacią, niezmiernie sympatyczną, choć pełną właściwych sędziwemu wiekowi dziwactw, a w paru scenach, jak np. w scenie wygłaszania „Ody do młodości“, lub scenie bezwiednego wymarszu z pokoju pod wpływem dźwięków poloneza Moniuszki — wkracza stanowczo w dziedzinę komedyi wyższej. Jego Linia jest podlotkiem pełnym uroczego wdzięku i tej życiowej prawdy, która podnosi typy do znaczenia prawdziwego piękna. Wpleciona nareszcie zgrabnie do fabuły komedyjki, gwoli nadania jej więcej życia i komizmu, pocieszna postać wyrostka Munia, jest tak charakterystycznie typową, każdemu znaną i znajomą, a tak przytem pełną humoru, że sama jedna mogłaby zrobić z komedyjki jedną ze sztuk najzabawniejszych, a cóż dopiero w połączeniu przez bardzo zręczne kolizye z postaciami tamtemi, w szeregu scen bezpretensyonalnych, a jednak pełnych werwy i zbudowanych poprawnie, z których cała ta śliczna komedyjka się składa.

Obsada sztuczki była, jak tylko być może, najwłaściwszą. Panna Pysznik w popisowej roli Lini, miała dużo pola do uwydatnienia swej przewybornej i pełnej wdzięku w podobnych rolach gry. Jej pieszczoty z dziaduniem, jej niewinna, instynktowna kokieterya dziewczęca, jej pocieszne kłopoty i zawody miłosne, — były prawdziwem arcydziełem w swoim rodzaju i zyskały jej jednogłośne, jaknajszczersze uznanie. Pan Podwyszyński był bardzo dobrym i typowym *Dziaduniem*, umiejąc zaznaczyć swą grą wszystkie tej roli zalety. Co zaś do p. Siemaszki — ten stworzył tak charakterystyczną i pocieszną postać studencika, że samem pojawieniem się swojem na scenie wywołał takie grzmoty oklasków, iż długo grający przyjść do słowa nie mogli. Słowem, nasi artyści znakomicie przyczynili się do powodzenia sztuki, które było zupełnem i zapewniło jej stałe miejsce w repertuarze.

Trzecią, daną w zeszłą sobotę sztuką była dotychczas nieznana w Krakowie operetka Offenbacha *Wyspa Tulipatan*. Autorowie libretta tej operetki, pp. Chivot i Duru nie wysilili się wcale na jej treść, która nie wiele ma sensu, bo cała zasadza się na tem, że chłopiec za panienkę, a panienka za chłopca do lat 18 uważani przez ojców byli, zkąd wywiązują się niby komiczne kolizye i sytuacye. Ojciec też muzyki Offenbach był ojczymem dla tego swojego dziecka, skąpo bowiem bardzo uposażył je muzyką, i to tego rodzaju, który w małej bardzo mierze posiada właściwe Offenbachowi zalety: brawurą i werwą, będąc po większej części bezbarwną i niezabawną. Chociaż tedy nasi improwizowani artyści: panna Guerard, p. Jejde, p. Siemaszko i p. Solski wcale nie źle śpiewali i grali i wogóle usiłowali czynić wszystko, aby operetkę w opinii słuchaczów podnieść i zrehabilitować, — niezupełnie jednak to się im powiodło, bo publiczność dość chłodno i obojętnie sztukę przyjęła, oddając jednak słuszność staranności artystów i przyznając, że lepszy wybór sztuki mógłby im lepszy w przyszłości zapewnić zakres.

Wczoraj wznowiono piękny dramat Okt. Feuilleta *Dwa Światy* z nową w główniejszych rolach obsadą. W roli Bianki de Guy-Chatel ukazała się po raz pierwszy panna Sułkowska. Rola ta zawsze dobrze graną była na naszej scenie. Uznać jednak musimy, że panna Sułkowska, dzięki swym warunkom przyrodzonym i warunkom swej gry, potrafiła nam wydobyć z tej roli piękności. Wdzięczna i pełna szlachetności postać, wytworne ruchy, dykcya pełna uczucia i inteligencyi, a nadewszystko — głos głęboki, pełny, giętki i mile brzmiący, umiejący kwilić serdecznem uczuciem i brzmieć nastrojem wysoce patetycznym, — to wszystko, razem wzięte, zniewala nas do uznania, że panna Sułkowska jest najlepszą z widzianych u nas dotychczas interpretatorek roli Bianki, a więc i rol analogicznych. Scena pożegnania z domem, tudzież sceny w lesie i w klasztorze, odegrane były przez artystkę prześlicznie. Pan Rieger grał Jerzego Morela. Reminiscencye doskonałej gry p. Żelazowskiego w tej roli, bruździły trochę nowemu artyście, który trochę za surowo i za szorstko rolę tę pojął i oddawał. Pomimo to jednak należy przyznać, że p. Rieger ma siłę, energię i głos, które pozwalają rokować, że będzie z niego artysta dobry. Panna Kałużyńska bardzo ładnie i z wielkiem zrozumieniem grała trudną rolę Ludwiki, a pani Winiarska wcale dobrą była hrabiną de Penmarch. Wogóle całość obsady była harmonijną, a przyjęcie sztuki przez publiczność — pełne zapału.

L. K.

Otwarcie Teatru Narodowego w Pradze.

Wczoraj odebraliśmy następujący telegram:

Praga 18 listopada 3 godzina 30 min. po południu.

Dziś w południe nastąpiło otwarcie ze wspaniałym przepychem urządzonego, elektrycznie oświetlonego nowego teatru czeskiego. Program *Akademii* czyli przedstawienia popołudniowego przy otwarciu gmachu był następujący: 1) Uwertura Smetany. 2) Prolog Verchlickiego wygłoszony przez Maryę Bittnerównę. 3) *Husyci* uwertura Antoniego Dworzaka. 4) Kantata na chór męski Karola Bendla, słowa Adolfa Heydaka, wykonana przez Towarzystwo śpiewaków „Hlahol“ pod dyrekcyą Kwittla. 5) Obraz z żywych. *Teatr paré.*

Czytamy w *Politik* z dnia 17 b. m.:

„Jutro o godzinie 10ej rano zgromadzą się na scenie teatru narodowego w obecności intendenta: komitet budowy teatru, wydział konsorcyum teatralnego i wszyscy członkowie c. k. teatru krajowego. Dr Rieger odda teatr na zgromadzeniu tem w imieniu komitetu budowy teatru konsorcyum teatralnemu.

Jak wiadomo, postanowiła Rada miejska z okazyi otwarcia teatru narodowego w niedzielę i w następnych dniach przyozdobić chorągwiami gmach Rady miejskiej, a wieczór oświetlić ulicę Ferdynanda światłem elektrycznem. Utrzymują, że i właściciele domów, stojących w sąsiedztwie teatru narodowego, mają stosownie domy swe przyozdobić. Termin zgłaszań do uroczystej Akademii upłynął wczoraj, a karty wstępu wydawać będzie jeszcze dzisiaj klub czeski. Komitet ma jednak zaledwie kilka biletów na galeryę do rozporządzenia, bo inne miejsca są już zamówione. Każdy chciał biletu na parter lub balkon, a żądaniu wszystkich nie można było dogodzić z powodu wielkiej liczby członków, którzy mają prawo żądać karty wstępu. — Komitet teatru narodowego liczy bowiem 1100 rzeczywistych członków, a liczba krzeseł na balkonie i parterze wynosi tylko 399. Wobec tego starał się komitet uwzględniać prośby o bilety w porządku, w jakim prośby te nadchodziły. Liczba obcych gości jest dość znaczną.

O ile dotąd wiadomo, przybyła deputacya z Krakowa, składająca się z prezydenta miasta Dra Weigla, wiceprezydenta Muczkowskiego i pp. Zieleniewskiego, Jordana i Jakubowskiego.

Przybyli także: hr. Andrzej Potocki jako reprezentant *Czasu*, pani Antonina Hoffmanowa, pierwsza artystka teatru krakowskiego, Niedzielski reprezentant tegoż teatru, Jendl, Węgliński, dyrektor teatru lwowskiego Jan Dobrzański, Dr Witold Lewicki, redaktor *Kuryera Lwowskiego*, Stanisław Lesznowski, Fryze z *Kuryera Porannego*, i Zawadzki z *Kuryera Warszawskiego*; deputacya składająca się z trzech członków „Sokoła“ lublańskiego, Daniel Beniasz, Ambro Picton red. *Narodne Noviny*, Svetozar Hurban red. *Slovenske Pohlady*, adwokaci: Halase, Madron, Valasek i Dr Hurban, Malevicky sekretarz *Kuryera Warszawskiego*, Czapelski, Iwan Hriban reprezentant *Narodni Dum* z Lublany, Dr Srom i Dr Hoppe z Berna, Maksymilian Pletersnik, wydział słowiańskiego stowarzyszenia dramatycznego w Lublanie, Dr Fanderlik z węgierskich Hradyszcz, deputowany Romańczuk, Płoszczański redaktor *Słowa* we Lwowie, deputacya z trzech członków „Sokoła“ z Zagrzebia, reprezentant *Słoweńska Matice*, Koledonir i Joraniewicz w imieniu studentów rosyjskich, tudzież pp. Silvay i Fajmor. Nieobecność swą uzasadnili: baron Podmanicki intendent peszteńskiego teatru narodowego, Artur Gołuchowski, Ludwik Wodzicki, marszałek Zyblikiewicz i Grocholski. Członek Izby wyższej Dr A. Małecki nadesłał serdeczny telegram z życzeniami, a znany poeta polski Bełza piękny wiersz z okazyi otwarcia teatru. Dla powitania gości utworzył się osobny komitet, który chętnie udziela zażądanych wyjaśnień. Komitet ten urzęduje w „Czeskim Klubie“ dziś od godziny 9 do 12ej w południe, a od 3 do wpół do 9 wieczór, w następnych zaś dniach od g. 9 do 10ej przed południem.

Dzisiaj o godzinie wpół do dziesiątej rano odbędzie się próba żywych obrazów, które będą jutro przedstawione. Osoby, które w żywych obrazach wezmą udział, mają zebrać się przed godziną 9½ w teatrze narodowym; o godzinie 5-ej po południu odbędzie się próba opery *Dimitrij*.

Wczoraj zgromadziło się tak wiele osób około kasy teatru narodowego po bilety na pierwsze przedstawienie, iż kasyerzy zaledwie mogli sobie dać radę. Dzisiaj będą bilety sprzedawane w dwóch kasach. Miejsca stojące na drugie i trzecie przedstawienie urządzone będą w świeżo dobudowanej części teatru narodowego. Bilety na miejsca stojące na pierwsze przedstawienie są już rozprzedane.

Z okazyi otwarcia czeskiego teatru narodowego odda austryacko-węgierskie Towarzystwo kolei rządowych na usługi publiczności d. 18 i 19 b. m. osobne pociągi osobowe z Rudnic do Pragi, z Trzebowy Czeskiej do Pardubic i z Pardubic

do Pragi, zniżając znacznie cenę biletów przejazdu.

Prażska resursa obywatelska urządza z powodu uroczystości otwarcia teatru narodowego i na cześć przybywających do Pragi gości cztery wieczorki, a mianowicie dziś, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek.

Z okazyi otwarcia teatru narodowego urządzają także d. 17 b. m. Stowarzyszenie patryotyczne w Kolinie w sali Sokół przedstawienie uroczyste; d. 18 b. m. urządzi Towarzystwo teatralne „Kalek" w Nimburgu przedstawienie *Pribuzni*, podobnie teatr amatorski w Patzau i Hoch-Veseli da przedstawienie *Polski žyd*. W teatrze turnawskim danem będzie także z tegoż powodu przedstawienie *Józef Kajetan Tyl*.

Dziennik ten pisze d. 18 b. m.:

Z okazyi uroczystości otwarcia czeskiego teatru narodowego nadeszły tu wczoraj do p. Dra Riegera i komitetu teatralnego następujące telegramy:

Lwów 17 listopada: Miasto Lwów wynurza pobratymczemu narodowi swój szacunek, życzliwość i serdeczny współudział z okazyi otwarcia teatru narodowego, które jest koroną wielkiego dzieła, stworzonego zadziwiającą wytrwałością i gotowością ofiar. Przyjmijcie wyraz uwielbienia dla energii, która was ożywiała. Cześć historycznej przeszłości, cześć godnemu tej przeszłości dziełu! Będzie ono świetnym pomnikiem na przyszłość i dowodem siły i wytrwałości ducha czeskiego. Niechaj Bóg błogosławi pracy waszej na polu narodowego życia.

Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa.

Warszawa 17 listopada. Serdeczne życzenia z okazyi tak uroczystego dla Was dnia. Wraz z Wami wołamy z całego serca „Szczęść Boże!"

Redakcya *Słowa*.

Lwów 17 listopada. Bezprzykładna gotowość ofiar, żelazna wola i zapał dla świętej sprawy odniosły zwycięstwo nad nieszczęśliwą dolą. Cześć ludowi czeskiemu, który z gruzów podniósł nowe dzieło i przez to dał świetny przykład ludom słowiańskim, jak można odzyskać dawną sławę, a złamać przeszkody. Przykład ludu czeskiego dodaje nam siły i energii. Cześć i sława ludowi czeskiemu!

Polska czytelnia akademicka.

Lwów 17 listopada: Sercem i duchem bierzemy dziś udział w waszej uroczystości narodowej.

Uczniowie techniki.

Tarnopol 17-go listopada. Polska Biesiada w Tarnopolu przejęta najwyższym szacunkiem dla gotowego do ofiar patryotyzmu narodu czeskiego, przesyła wam z okazyi uroczystości otwarcia czeskiego teatru narodowego serdeczne życzenia; niechaj święta sztuka czeska!

Dr. Henryk Max, poseł do sejmu z Tarnopola.

Lwów 17 listopada. Sława narodowi czeskiemu! Oby jutrzejsza uroczystość otwarcia teatru narodowego zajaśniała dla was świetlem odrodzenia i była zwiastunką waszej wolności. Podzielamy radość waszą i przesyłamy wam braterskie pozdrowienie.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół."

Tarnopol 17 listopada. Przejęty uczuciami szacunku dla sławnego narodu czeskiego, przesyłam wam w imieniu całego miasta wyrazy naszej radości i serdeczne życzenia z powodu otwarcia czeskiego teatru narodowego.

Burmistrz Tarnopola.

Lwów 17 listopada. Uwielbiając wytrwałość narodu czeskiego przy budowie teatru narodowego, czujemy się z wami połączeni węzłami przyjaźni.

Uczniowie szkoły weterynaryjnej.

Warszawa 17 listopada. Szczęść Boże narodowi czeskiemu w chwili otwarcia teatru narodowego.

Dziennikarze: Sienkiewicz, Les. Kościelski, Oskierka, Henkel, Załęski, Chełmicki, Rozen, Plug, Ciszkiewicz, Lasocki, Gawalewicz, Chmielowski, Benoni.

Lwów 17 listopada. Bierzemy udział w waszej wzniosłej uroczystości narodowej.

Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko."

Lwów 17 listopada. Umiałeś pan (do Riegera) przywiązać lud do tej pomnikowej budowy. Za pańską inicyatywę nie szczędził lud czeski żadnych ofiar, aby ukończyć budowę nowego teatru czeskiego, gdy ogień ją zniszczył, która zawsze pozostanie ogniskiem, uszlachetniającem serce, a podnoszącem umysł dla pokonania wszelkich przeciwności. — Cześć narodowi czeskiemu i jego przodownikom!

Henryk Łęczyński.

Tarnopol 17 listopada. W imieniu galicyjskiej Izby inżynierów w Tarnopolu. Z wyrazami wzajemnej radości z powodu skończenia waszego wielkiego dzieła wołamy do Was. Niechaj Bóg pobłogosławi potężnemu rozwojowi życia narodowego, które ma obudzić teatr narodowy!

Rudek.

Od znakomitego powieściopisarza Kraszewskiego otrzymał p. E. Jelínek następujące pismo: „Szanowny Panie! Ponieważ osobiście nie mogę wziąć udziału w uroczystości otwarcia waszego teatru narodowego, tego dzieła bezprzykładnej gotowości do ofiar i miłości ojczyzny — udaję się do pana z prośbą, abyś zechciał być tłumaczem mych uczuć i życzeń. Mocno wzruszony myślę o waszym tryumfie, który historya zaznaczy świetnie w dziejach jako wzór ofiarności i wytrwałości. Oby wam Bóg we wszystkiem błogosławił i oby instytucya ta przyczyniła się do wykształcenia smaku i była bodźcem do wzmocnienia patryotyzmu i do zamiłowania w waszym języku ojczystym. Zechciejcie szanowni bracia w chwili szczęścia nie zapominać o nas swych braciach. *J. I. Kraszewski.*

Większa część naszych kochanych braci słowiańskich przybyła tu wczoraj o godzinie 10 wieczór pociągiem pośpiesznym; na dworcu kolei powitał ich komitet uroczystości i odprowadził do hotelów.

W celu powitania gości odbył się wczoraj w „Měšťanská beseda" koncert. W obu salach grały orkiestry wojskowe. Gmach Besedy był gustownie przyozdobiony. Zebrało się dużo osób, a koncert był bardzo ożywiony. Niestety nie wiele gości obecnych mogło przybyć, ponieważ byli znużeni długą podróżą.

Komitet odbudowy Teatru Narodowego, jak donoszą *Narodni Listy*, kazał na pamiątkę otwarcia teatru odbić medal pamiątkowy z resztek spalonego, podczas pożaru pierwszego gmachu, żyrandola. Medal ten odznaczający się swą artystyczną wartością, będzie dla wszystkich przyjaciół teatru miłą i trwałą pamiątką dokonania po raz drugi wspaniałego przedsięwzięcia, podjętego przez naród. Medal ten — według rysunku prof. Szalca — modelował rzeźbiarz Šeinroh, a rytował młody Czech w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Stransky. Z powodu małej ilości metalu, ilość medali jest bardzo niewielka — sprzedawane są w kasie Teatru Narodowego po 3 złr. wraz z puzdełkiem. Ozdobne pudełka do medalów przygotował Ant. Brož.

Prywatne telegramy „Czasu".

Praga 19 listopada. Wczoraj wieczór odśpiewano w nowym teatrze czeskim na pierwsze przedstawienie *Libussę*. Teatr był pełny; wszyscy w balowych tualetach. Obecnymi byli: Namiestnik Czech Kraus, Namiestnik Moraw Schönborn, Marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowic, Rieger, Burmistrz Czerny, ks. Karol Schwarzenberg, hr. Thun, Komenderujący Feldmarszałek Filipowicz, hr. Clam-Martinic. Tysiączne tłumy zgromadzone przed teatrem witały z entuzyazmem Polaków.

Wczoraj odbył się także przy niezwykle licznym udziale pogrzeb Baraka, redaktora *Narodnych Listów*.

Praga 19 listop. (pryw. tel. *Czasu*.) Wczoraj wieczór, jak wiadomo, odbyło się uroczyste przedstawienie opery Smetany *Libusza*. Plac przed teatrem oświetlony 2 słońcami elektrycznemi. Ulica prowadząca do teatru rzęsiście oświetlona gazem, przepełniona niezliczonym tłumem ludu, który śpiewał pieśni narodowe i wznosił okrzykami: *slava*, przyjmował naszych delegatów. Efekt oświetlenia elektrycznego nie do opisania wspaniały i przyjemny dla oka. Dekoracye, kostiumy, wystawa świetne, reżyserya i grupowanie bez zarzutu. Opera w stylu wagnerowskim, ma świetne ustępy. Obecni na przedstawieniu: Namiestnik, Marszałek krajowy, hr. Chotek, ambasador przy dworze belgijskim. Dziś przed południem zwiedzają goście osobliwości Pragi. O 3-ciej po południu bankiet w Biesiadzie mieszczańskiej.

Sprawy sądowe.

Morderstwo.

Kraków 17 listopada.

Skład trybunału: przewodniczący radca Szpor, assydenci p. p. Łobaczewski i Federowicz, protokolant p. Bałabiński.

Przysięgli: pp. Masłowski, Filipkiewicz, Drobner, Kwiatkowski, Rzewuski, Höfelmajer, Błaszczykiewicz, Widowski, Opid, Dr Zieleniewski, Dr Zarewicz, Kochanowski. Zastępcy p. p. Jary, Fihauser. Zast. prokuratora p. Łodiński.

Obrońcy: Drowie Machalski, Abłamowicz, Czesnak, Leo. Znawcy sądowi: prof. Blumenstok i Dr Żuławski.

Na ławie oskarżonych: Wojciech Nowak, Katarzyna Nowak, Wojciech Okoń, Jan Okaz, Józef Olsza.

W zimie b. r. powrócił z wojska Łukasz Krzemyk, wysłużony kapral od ułanów, do swego gospodarstwa, jakie miał we wsi Przewozie pod Wieliczką. Jak każdy, tak i on miał swoje wady; lubił jakąś awanturę zrobić, a zwłaszcza wglądać w interesa gminy. Po wsi krążyły wieści, że wójt Nowak nadużywa majątku gminnego, że podatków nie wnosi do kasy, więc Krzemyk sprawdził książeczki podatkowe kilku gospodarzy, a przekonawszy się o prawdziwości tych wieści, doniósł starostwu w Wieliczce. Pomagał mu w tem sąsiad i przyjaciel Marcin Mitek. Odtąd wójt żywił ukrytą nienawiść do Krzemyka, a skutki okazały całą głębię tego uczucia i okropność zemsty. Krzemyk i Mitek, nie przeczuwając, na co się narażają, zarabiali tymczasem na nienawiść u innych. W połowie kwietnia zjawili się obaj przyjaciele w chacie gospodarza Józefa Olszy, a nie zastawszy go w domu, oświadczyli domowniczce Maryanie Rybce, „że mają nakaz od księdza wypędzić od Olszy kochankę Katarzynę Okoń," a Krzemyk dodał jeszcze groźbę, że jak się Olsza z nią nie rozdzieli, to go „na fleku" zabije, „że oboje kości nie pozbierają swoich."

Zjawił się później w domu Olsza, a dowiedziawszy się o groźbach, udał się do wójta na skargę. Odtąd jawnie okazywał wójt swą nienawiść do Krzemyka, pokłócił się z nim u gospodarza Kobiałki, sporządzającego wśród libacyj testament; i choć go przepraszał i chciał częstować Krzemyk, — wójt nie dał się przebłagać i ozwał się z groźbą: ja cię zaproszę do domu i poczęstuję!... Zamiar ten ujawnił i na drugi dzień, opowiadając kowalowi o tej kłótni, przyczem dodał: muszę posłać po niego, by przyszedł do mnie, to się z nim rozmówię, co on ma do mnie.

W trzy dni później znaleziono na pastwisku, w dwóch przeciwległych stronach, zwłoki Krzemyka i Mitka... Obaj okropnie pokaleczeni: Krzemyk miał na ciele około stu ran, a Mitek wszystkie żebra połamane. Wójt z obowiązku zaczął dyktować protokół pisarzowi gminnemu, z doniesieniem o zbrodni, gdy nadbiegły żony obu zamordowanych i nazwały go wprost mordercą. Zbladł i zmięszał się Nowak, nie probując się nawet bronić, tylko wzbraniał im przemocą wejścia do swego mieszkania; lecz przez uchylone drzwi spostrzegły one już w sieni ślady krwi, — a tuż u wejścia w sieni deskę pokrwawioną. — Porwała ją obecna Maryanna Kofin i poczęła uciekać. Wójt rzucił się za nią, lecz naprożno; nie zdołał i odebrać jej krwawego *corpus delicti*. Żandarmi przyaresztowali wójta, a już krótkie ich badania oddały im w ręce domniemanych wspólników zbrodni. Próbował się wójt wypierać, lecz zbyt niezręcznie wykonał swą zemstę, bo dowody leżały na dłoni: sień i izba domu jego były całe krwią zbryzgane, której świeże bielenie i mycie nie zdołały zatrzeć. Od miejsca, gdzie znaleziono trupów, odkryto wyraźne ślady, prowadzące do chałupy wójta.

W końcu — u sędziego śledczego wszyscy aresztowani odwołali pierwotne zaparcie, opowiedzieli zbrodnię najdokładniej, każdy tylko z autorów tragedyi robił z siebie widza przypadkowego, a składał winę na współoskarżonych. Zeznania ich jednak uzupełniają się wzajemnie i stawiają nam przed oczy okropny obraz dzikiej, prawdziwie zwierzęcej zemsty.

We wtorek d. 17 kwietnia b. r. przed wieczorem odbywały się jakieś narady u wójta, a widać czuł on potrzebę ich ukrycia, bo z izby, w której się podówczas kilku gospodarzy znajdowało, wywołał Okaza, Okonia i Olszę do sieni i tam coś z nimi szeptał. Kiedy się ściemniło, kazał wójt szwagrowi swemu, Okazowi, posłać po Krzemyka, że ma od niego ściągnąć karę za złą stróżę, a wójtowa kazała mamce, Katarzynie Chwai, zamknąć drzwi od podwórza.

Zebrał się Krzemyk i po drodze zabrał ze sobą Mitka.

Po krótkiej rozmowie z wójtem, zabrali się do odejścia, kiedy nagle z komory wypadli z bijakami od cepów Okaz, Olsza i Okoń i rzucili się na wychodzących. Drzwi do ucieczki były zawarte.

— Bijcie chłopi dobrze Łukasza! Bijcie aż do śmierci! zawołał wójt i pobiegł poświecić siepaczom.

Zraniony Krzemyk wbiegł do izby, a Mitek do komory, od której drzwi z wnętrza zaparł. Kiedy Krzemyka razami obkładano, zapukały do drzwi Anna i Agata Okazówne, wpuścił je wójt do wnętrza i zakazawszy im krzyczeć, przybiegł poświecić do izby. Krzemyk zdołał schronić się pod łóżko, ale wydobyto go ztamtąd. Wójt nasycał się widokiem zemsty, gdy krew tryskała aż na sufit, gdy Krzemyk coraz słabiej krzyczał, milknął, gdy wreszcie nieżywy legł na podłodze, jako jedna krwawa masa!

Kiedy tak skończono z Krzemykiem, wszczęto naradę, co zrobić z Mitkiem, który się zaparł w komorze.

Wójtowa radziła zabić Mitka, żeby nie zdradził. Tego zdania był także mąż i rzekł:

— Taki ten zbój, jak i ten zabity; niech się dzieje co chce, posiedzę w kryminale, ale i ten żyć nie będzie!

Poskoczyli więc do drzwi komory i jęli je wypierać. Mitkowi strach dodał siły i utrzymał drzwi.

Wtedy wdał się wójt w układy.

— Otwórz, my ci nic nie zrobimy, tylko cię do domu puścimy. Otwórz po dobroci, bo ci to nic nie pomoże!

Lecz Mitek nie poddawał się... Wzięto więc siekierę i zaczęli drzwi z zawias podważać. Wtedy nie mógł już Mitek podołać, otwarł drzwi, i rzuciwszy się na kolana, błagał litośnie, aby mu darowali życie.

Daremnie. Nieszczęśliwy los kazał mu być świadkiem zkrodni, a jako taki musiał zginąć, aby uniósł do grobu tajemnicę... Zginął pod kijami morderców.

Wedle własnych zeznań sprawców, tragedya ta trwała przez półtory godziny.

Potem trupów wywieziono na pastwisko i wzięto się do zatarcia śladów. Nowakowa podała przygotowany cebrzyk z wapnem i zaczęto bielić pokrwawione ściany. Anna i Agata Okazówne, świadki krwawej zemsty, pomagały myć podłogę i strugać. (D. n.).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·70 mark. (17 złr. 37 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Kraków dnia 17 listopada. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Szembek, J. Chomętowska, M. Opoczyński z Podola, hr. M. Potulicka z Obor, F. Jędrzejowicz z Sokołowa, M. Zakrzyńska z Plechowa, M. Szczuka z Warszawy, A. Stojowski z Galicyi, W. Federowicz z Skałatu, A. Noel z Ułaszkowa, B. Drwęcki ze Lwowa, E. Kohn z Genewy, Z. Sielski z Kongresówki, L. Cieński z Okna.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 19 listopada. Smolka powrócił wczoraj wieczór, i zastał już we Lwowie depeszę z Gödöllö od ochmistrza Cesarzowej, która łaskawie dziękuje za życzenia złożone jej w dniu Imienin.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie do dotychczasowego szefa sekcyi marynarki, admirała Poeka, w którem dziękuje mu za wszelkie jego zasługi i udzielając mu wielki krzyż orderu Leopolda, przyjmuje Naj. Pan prośbę jego o przeniesienie w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia.

Dziennik ten donosi również, że Naj. Pan zamianował kontradmirała barona Sternecka szefem sekcyi marynarki i komendantem marynarki, równocześnie zamianował zaś kontradmirała Eberana Eberhorsta wiceadmirałem i zastępcą szefa sekcyi marynarki. Dotychczasowy wiceadmirał Millosicz przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i przy tej sposobności odznaczony został krzyżem komandorskim orderu Leopolda.

Praga 19 listopada. Uroczyste oddanie czeskiego teatru narodowego ze strony Komitetu budowy, odbyło się przedpołudniem na scenie nowego teatru, który urządzony bardzo gustownie, oświetlony był wewnątrz światłem elektrycznem. Dr Rieger oddając teatr w imieniu konsorcyum budowy, miał gorącą przemowę, w której zaznaczył interesa artystyczne i cele tej instytucyi. Zgromadzeni przyjęli mowę jego okrzykami: *Slava!* i *Na zdar!* Prezes konsorcyum Skramlik oświadczył, iż teatr będzie się starał otworzyć ludowi źródło prawdziwej sztuki. Dyrektor Schubert przyrzekł, że artyści będą działali w duchu owych mężów, którym zawdzięczać należy założenie i ukończenie tej świątyni sztuki. Uroczystość zakończyła się trzykrotnem okrzykiem: *Slava!*

Praga 19 listopada. Uroczyste przedstawienie w Narodowym Teatrze czeskim, na którem byli Namiestnicy Czech i Moraw, wielu gości, a między innymi polskie i ruskie reprezentacye w strojach narodowych, wypadło świetnie. W operze *Libusza* Smetany, występowały te same siły, jak przed dwoma laty. Teatr urządzony jest świetnie. Kompozytora wywołano kilkakrotnie.

Genua 19 listopada. Następca tronu niemieckiego przybył tu po północy. Na dworcu kolei uroczyście przyozdobionym i rzęsiście oświetlonym powitały go władze. Ludność witała go z entuzyazmem podczas przejazdu do pałacu królewskiego, za co podziękował wyszedłszy na balkon. Przed południem przyjmować będzie władze.

St. Anton 19 listopada. Minister handlu i namiestnik przybyli tu o godzinie $4^1/_2$ po południu. Miasto było wspaniale przyozdobione; komitet przedsiębiorców budowy przyjmował dostojnych gości.

St. Anton 19go listopada. Panuje tu wielki ruch; dzień zimny, jasny, zimowy; co chwila przybywają nowi goście. Gromady robotników zebrały się na miejsce i otoczyły długi w pogotowiu stojący pociąg kolejowy, bogato przyozdobiony latarniami. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 9 odbędzie się msza polowa u wejścia do tunelu, przed którym urządzono bogato przyozdobiony łuk tryumfalny. O godz. 10 wyruszy orszak od wejścia do tunelu aż do stacyi, zkąd uda się pieszo do środkowej ściany tunelu dla zwiedzenia jej. Podczas powrotu zostanie ta ściana rozbitą. Minister handlu rozdawać będzie medale podczas usuwania gruzów i kładzenia szyn. Następnie będzie miał minister handlu mowę, w której pochwali robotników i jej kierownika. Następnie przejadą goście przez przekopany otwór do stacyi zachodniej w tunelu, gdzie nastąpi wzajemne powitanie przybywających od wschodu i zachodu gości. Później udadzą się wszyscy do Langen na śniadanie; poczem powrócą przez tunel do St. Anton.

St. Anton 19 listopada. O godzinie 12 minut 35 usunięto ścianę środkową tunelu w obecności ministra handlu i wśród entuzyastycznych objawów zgromadzonych gości.

Kair 19 listopada. Rząd zaprzecza doniesieniu o klęsce wojsk w Sudanie.

Kursa. — Wiedeń 19 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·85. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·30. — Renta srebr. 79·35. Renta złota 98·35. — 6% Renta złota węgierska 120·15. — 4% Renta złota węgierska 86·90. — Losy z r. 1860 132·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 839. — Akcye kredyto. 279·—. — Londyn 120·50. — Napoleony 9·58½.—Lombardy 141·25. Losy roku 1864 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 282.50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 145·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·50. — Losy prem. węgiersk. 113·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 162·25.— Marki 59·15. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·73—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 listopada. Banknoty austryackie 169·20. — Krótki Wiedeń 168·90. — Krótka Warszawa 197·60. — Banknoty rosyj. 198·10. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·45. — Akcye Kolei Karola Ludwika 119·75. — Akcye austr. kredytowe 472·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 69	5 70
20-frankówka	9 58	9 65
Imperyał ważny	9 82	9 92
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rub.	88 50 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	280 —	282 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 17 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 75	78 00
4⅕% „ srebrna	79 30	79 50
4½ „ złota	98 05	98 20
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 40	138 80
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 75	99 25
Galicyjskie „ „	99 —	99 40
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	100 —	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 25	139 75
6% Renta węgierska złota	120 20	120 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	105 2	106 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	207 50	208 5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	278 2	278 50
„ „ węgierskie . 200 „	276 25	276 75
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	843 —	847 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	840 —
Unionbank . 100 „	107 25	107 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 25
Wied. Bankverein . 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Altöld-Fiume . 200 „ 5%	166 —	166 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	546 —	548 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	224 —
Linz-Budweis . 200 „ „	198 —	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 50	189 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2530	2540
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 50	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	282 75	283 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 —	167 50
Nordwest austr. . 200 „ „	183 25	183 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 25	195 50
Rudolfa . 200 „ „	170 65	171 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	161 50	162 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	312 30	312 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	139 20	139 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	145 —	145 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	162 75	163 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	102 —
6% „ „ Włość. „	101 25	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 —	97 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 75	98 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 50	107 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 24	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 75	104 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 30	98 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 70	98 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	99 90
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 40	94 80
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 75	101 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 20	100 55
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 20	100 5
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 50	182 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 75	138 25
„ „ . 200 złr. 5%	120 50	121 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 70	94 20
„ Nordost . 300 „ „	91 25	91 50
„ „ złotem . 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	97 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 30
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 50	124 75
„ Węgierskie „ 100	113 50	114 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 30	20 70
Kredytowe . złr. 100	172 25	172 75

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 90	110 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palty . „ 42	35 —	35 50
Rudolfa . „ 10½	19 —	19 50
Salma . „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie . „ 20	22 80	23 20
St. Genois . „ 42	48 60	48 80
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20 frankówki	9 58	9 59
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 02	12 07
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 15	59 20
Rubel papierowy za 100	117 —	117 25

Lwów 17 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 50	99 50
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 50	99 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 17 listopada.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 35
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	— —	183

Obrazki Swiętych

jak zawsze **najtaniej** i **w największym wyborze**
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE.
Próbki na żądanie. (2738-1-20)

Ogrodnik

i dobry PASIECZNIK, żonaty, poszukuje posady od Nowego Roku, 1go marca lub zaraz. Adres: **Fr. K.** w domu Bernackiego w **Jaśle.** (2746 1-3)

ZAKŁAD STOLARSKI BRACI LIGĘZÓW

w Krakowie przy ulicy św. Marka pod Nr. 46
(w kamienicy, gdzie Redakcya „Nowej Reformy“) przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty stolarskie tak miejscowe jak i z prowincyi; odnawia i polituruje antyki, meble, fortepiany, ustawia bilardy itd.
Wszystkie roboty wykonywa gruntownie i po umiarkowanych cenach. (2743-1-3)

Poszukuje się do kupna
GOSPODARSTWA ROLNEGO

z przyległościami, w cenie do 35,000 złr., w pobliżu kolei żelaznej lub też miasta, w dobrem położeniu.
Bliższa wiadomość pod adresem: **Franciszek Svoboda, Smichov** (poste restante) w Czechach. (2732-1-3)

W Tarnowie kamienica

przynosząca 1,300 złr. czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Prośrednictwo w sprzedaży nieprzyjmuje się. Bliższa wiadomość pod adres. *Feszkowski*, ul. Łyczakowska Nr. 29 we Lwowie. (2745-1-2)

Cyrk Herzoga

w nowo odrestaurowanym i z całym komfortem urządzonym cyrku w ogrodzie hotelu Kleina.
Dziś we wtorek dnia 20go listopada o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem
parforce przedstawienie.
Główniejszemi sztukami są: Po raz pierwszy **Jeu de Barre,** ujeżdżany przez 3 damy. Po raz pierwszy **Antipode** przez p. **prof. Leona. Dwaj atleci** na koniu. Non plus ultra **Albatros & Negus.** Dwa trakeńskie ogiery przedstawione przez p. dyrek. Herzoga. Na koniec **Schaukel. Goldlack** ujeżdżony przez pannę Stark. **Beldemonio,** ujeżdżany przez p. R. Renza. Występ **Miss Rosa, Miss Eliza Perks, Miss Ada, Mr. Hummerston, Franconi, Mr. Thomaso i wszystkich klownów.** Bliższe szczegóły w plakatach. We środę wielkie przedstawienie. (2772)

Zdolni ajenci!

którzy chcą się zająć komisową **sprzedażą losów Czerwonego krzyża,** będą przyjęci. — Oferty pod **„Bankhaus“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** (2684-2-5)

Państwo Zassów pod Czarną

sprzedaje przez cały miesiąc listopad dwuletni **narybek karpi królewskich,** po cenie 3 złr. w. a. za kopę. (2710-6-6)

NAJPIĘKNIEJSZY
podarunek gwiazdkowy
dla dzieci i dorosłych!
Niedźwiedź
25 centimetrów wysoki, mechaniczny, do naciągania, idący i mruczący, **cena tylko 4 złr. 50 c.** — również
pawie
45 centimetr. długie i 20 centim. wysokie, które idąc roztaczają ogon, **cena tylko 5 złr. 50 cent.,** z opakowaniem do nabycia przez skład fabryczny szczególności p. f.
J. Sikora w WIEDNIU, *IV., Margarethenstr. 25.*
Cenniki darmo i opłatnie. (2721-4-20)

PAPIER **FAYARD et BLAYN**
przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy **Merri No 30** — i we wszystkich aptekach. (270-21-30)

MĘZKIE

osłabienie, mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**
Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.
Tysiące osób zawdzięcza jej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie polecone w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem 1 złr. nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin von Gebr. Biercy w Lipsku.**
W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (1895-11-15)

TUTKI ROSYJSKIE

do papierosów w najlepszym gatunku, 100 szt. 15 cnt., 1000 szt. złr. 1·40, poleca Magazyn **J. Zaplatalskiego** w Krakowie, Rynek gł. (2706 3-12)

NAGRODA 16,600 FRANCS
QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY
QUINA LA ROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
W Warszawie dostać można w aptekach pp. Dr. Heinricha, Barcza, Wendy i Wiorogórskiego i w składach materyałów aptecznych pp. Spiessa i Mrozowskiego, L. Zieminskiego, Cierzputowskiego, etc.
We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, A. Sklepińskiego, Ruckera, Naklika.
W Krakowie dostać można w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.
(2534-3-)

PRZECIW ***katarom, grypie, zapaleniom gardła, piersi*** i w ogóle kanałów oddechowych **PASTA i SYROP NAFÉ P. DELANGRENIER w PARYŻU.**
Nie zawierają ani ***opium,*** ani ***morfiny,*** ani ***kodeiny*** i mogą być przepisywane bez ***obawy*** dzieciom cierpiącym na koklusz. Unikać fałszerstw i naśladownictwa.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (2619-2-)

LECZENIE
Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.
Przez użycie
ZIAREK *z Kreozotu*
SABOURDY
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.
„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2614-5-)

Ces. i kr. uprz. jedynie pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
szczurów i myszy

(nie trucizna!)
zabójczy tylko dla gryzoniów!
1 blaszanka **1 złr., 6** blaszanek **5 złr.** w. a. — Szybko i pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
karakonów i stonogów
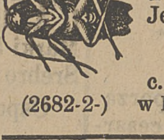
i innego robactwa, zupełnie bez trucizny, **1** paczka **1 złr.** w. a. Jedynie prawdziwe u podpisanego.
B. Reiss,
c. k. uprz. fabryka chem. wytworów w **Budapeszcie,** Königsgasse 30.
(2682-2-)

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,
WYRABIA
Znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (1056-20-)
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.
Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

„Dom zdrowia“.

KONCESSYONOWANY PRZEZ WYS. C. K. NAMIESTNICTWO GALICYJSKIE
zakład leczniczy prywatny
w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39,
przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyi i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka lekarska i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu.
Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłaszania się o pomieszczenie w zakładzie.
Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu (2747-1-12)
lekarz i kierownik zakładu
Dr J. Gwiazdomorski.

Mam zaszczyt zawiadomić dostojną szlachtę i Szan. Publiczność, że mój zastępca zabawi tutaj przez kilka dni, upraszam więc o zostawienie swych adresów u portyera w hotelu Pollera, poczem na żądanie nastąpi przesyłka do domu **obfitego zbioru wzorów wypraw ślubnych.**
Ponieważ w tym rodzaju towarów jestem specyalistą i posiadam **tylko wyborową i najlepszą bieliznę, płótna i towary adamaszkowe,** przeto każdy chcąc się o tem przekonać może przejrzeć wzory.
Zamówienia wykonane będą ściśle wedle życzenia i posłane bez zaliczki a gdyby zamówione rzeczy były nieodpowiednie, będą napowrót przyjęte.
ADOLF NEURATH
w **Wiedniu, Spiegelgasse Nr. 6, filia w Franzensbadzie,** deutsches Haus,
zakład wypraw ślubnych, szczególności konfekcyi bielizny i towarów płóciennych adamaszkowych.
Proszę adresa zostawić u portyera w hotelu Pollera. (2741-1-)

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY.
KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE W WIEDNIU, I., AM HOF 30
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 15. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWNICTWA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.
(2716-3-32)

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

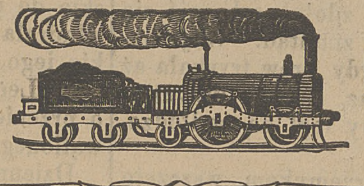

Nr. 22526/V. (2762)

Dostarczenie robót i druków introligatorskich.

Na rok 1884, a wypadkowo i na dłuższy okres czasu, rozpisuje się niniejszem w drodze ofert dostawa druków (łącznie z potrzebnym na nie papierem) i dostarczenie robót introligatorskich.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na druki względnie roboty introligatorskie“, należy wnieść najdalej **do 1go grudnia b. r. do godziny 11ej przedpołudniem** u Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse Nr. 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić w kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w kwocie 500 złr. na roboty drukarskie, a 100 złr. jeżeli oferta opiewa na roboty introligatorskie.

Bliższe warunki licytacyjne, jak również warunki dostawcze i cenniki można przejrzeć i otrzymać w biurach zarządu materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Oferty nieodpowiadające w zupełności postawionym warunkom, opiewające wyłącznie na roboty drukarskie bez papieru, wniesione po wyznaczonym czasie, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, dnia 30 października 1883 r.

Rada zawiadowcza.

Dywany prawdziwe perskie,
Dywany prawdziwe tureckie,
Dywany strzyżone salonowe,
Dywany na pokrycie całych pokoi,
Dywany kokosowe na schody,
Dywaniki w różnej wielkości,
znajdują się w znacznym wyborze w handlu (2153-8-8)
Ant. Czernego w Krakowie,
Rynek, linia A. B.

W lejni czcionek S. Lewentala w Warszawie
Nowy Świat Nr. 39,
kilku zdolnych giserów znaleść może zaraz zajęcie. (2767-2-3)

Poszukuje się **egzaminowan.**
adjunkta leśnictwa,
kawalera młodszego, który włada dokładnie polskim i niemieckim językiem ustnie i piśmiennie, oraz posiada gruntowną znajomość fachową. — Oferty przyjmuje **zarząd dóbr w Chrzanowie.** (2737-2-3)

DO HANDLU KORZENNEGO
potrzebny jest zaraz
praktykant
z odpowiedniem wykształceniem. Zamiejscowym pierwszeństwo.— Wiadomość pod adresem: *F. Bielikiewicz* w Krakowie, ul. Długa Nr. 4, w sklepie. (2707-3-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
1658 46

Wielki skład mebli i luster M. S. WETZLERA w KRAKOWIE,
w Rynku głównym pod Nr. 14, w domu p. Biasiona,
ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż ma wielki wybór mebli i luster wiedeńskich, berlińskich i wrocławskich, jakoteż urządzenia salonów, sypialń i t. d. — Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonywa w najkrótszym czasie po cenach znacznie zniżonych. (2652-2-2)

Węgiel Sierszecki
sprowadzać można bezpośrednio w dużych lub małych wagonach.
Zamówienia przyjmuje i załatwia (2552 8 10)
Dyrekcya kopalni w Sierszy, stacya Trzebinia.

ZNIŻENIE CEN.

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **albumów, tek, pugilaresów, portmonet, porticigar** i tysiącznych innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe do d. 1 stycznia 1884 r. z opuszczeniem
25%
w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie,
Rynek przy linii A—B.
Tenże magazyn poleca zawsze **najnowsze papiery listowe, farby olejne Schoenfelda i chinskie srebro J. L. Herrmanna.** (2559-7-20)

Kto chce sobie kupić taki stołek kąpielowy Weyla do opalania, może się całkiem wygodnie codzień ciepło kąpać.
Do ciepłej kąpieli 30° R. potrzeba tylko 5 konewek wody i ½ kilo węgli
Cena z opłat. przesył. do stacyj kol 30 złr.
Kąpiel w stołkach kąpielowych Weyla jest daleko wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczasowych wannach kąpielowych, gdyż pozycya kąpiącego się **zapobiega** zupełnie **nagromadzeniu krwi** w dolnych częściach ciała i ułatwia przezto **oddychanie.**
L. WEYL, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** III., Landstr. Hauptstr. 109.
Obszerne illustrowane cenniki w polskim języku darmo i opłatnie. (2374-19-20)
Wanny kąpiel. z przyrządem do opalania, cynkowe Nr. 14, 60 cent. wysok., 70 szer., 150 dług. 35 złr. włącznie z opłat. przesyłką.

Pierwsze nagrody **3 złote** medale | **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilej. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane | Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.
Cena za cylindry do okien białe . . . . . za metr 5 cent.
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . „ „ 6 „
„ „ „ do drzwi białe . . . . „ „ 7½ i 13 „
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . „ „ 9 i 14 „
Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2143 5 6)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny
Ochrona przeciw zaziębieniu | **J. POPELARZ,** c. k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (263-18-24)
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.
„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa.
Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.
Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

Do dzisiejszego Nru dołącza się **prospekt na znaczne obniżenie dzieł wydanych nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*